WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 25 lipca 1938 Nr 203

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Anglia, Francja i St. Zjednoczone przy wspólnym stole

Paryż, 25. 7. (A) Niedziela upłynęła w Paryżu pod znakiem ożywionych rozmów i narad politycznych. Bawiący tu jeszcze brytyjski minister wojny Hore Belisha spotkał się ponownie z premierem i ministrem obrony narodowej i Daladierem, z którym odbył dłuższą konferencję na tematy wojskowe.

Min. Hore Belisha, przyjmując następnie prasę, w niezwykle gorących słowach podkreślił istnienie tak bliskiej współpracy pomiędzy obu państwami, jakiej jeszcze nigdy nie było: „barw flagi brytyjskiej nie można już odróżnić od trójkolorowego sztandaru Francji".

Jednocześnie odbyły się też narady między amerykanskim sekretarzem stanu dla spraw skarbu Morgenthau a min. Marchandeau. Amerykanin oświadczył wprawdzie, że przybył do Francji w celach ściśle wypoczynkowych, lecz nie ulega wątpliwości, że w toku prawie godzinnej rozmowy z min. Marchandeau omawiał zagadnienia finansowe, interesujące oba państwa, a zwłaszcza kwestię zobowiązań, wynikających z potrójnego układu walutowego. Amerykański sekretarz stanu miał też wyrazić swój podziw dla postępującego dzieła uzdrowienia finansów francuskich, budżetu i stabilizacji walut.

Wiedemann i Henlein przybywają do Londynu

Warunki Czechosłowacji

Londyn 25. 7. (R) Dzienniki angielskie zapowiadają ponowny przyjazd kpt. Wiedemanna do Londynu. Hitler ma być tak zadowolony z wyniku rozmowy Wiedemanna z lordem Halifaxem, że uważać miał za celowe wysłanie go znowu dla dalszego wykorzystania podjętego kontaktu. Dzienniki angielskie uważają również za prawdopodobne, że i Henlein przybędzie wkrótce do Londynu, aby bliżej wyjaśnić stanowisko, zajęte przez Niemców sudeckich wobec propozycji rządu praskiego. „Daily Telegraph", „Times" i „Daily Mail" na ogół zgodnie zapowiadają akcję brytyjską, równającą się mediacji dla załatwienia sporu między Niemcami sudeckimi a rządem czeskim. Niektóre dzienniki, jak np. „Daily Express" zamieszczają mało prawdopodobnie brzmiące rewelacje, jakoby premier Hodża oświadczyć miał gotowość wzięcia udziału w 10-letnim pakcie nieagresji z Niemcami, dając zapewnienie, że Czechosłowacja nigdy nie będzie użyta jako baza dla armii lub floty wrogiej Niemcom. Premier Hodża uczynić miał jakoby dwa zastrzeżenia: 1) że Czechosłowacja nie może się zgodzić na rozbrojenie się, 2) że Czechosłowacja nigdy nie porzuci swych obronnych sojuszów z Francją i Rosją. Inne dzienniki angielskie z „Daily Tlegraphem" na czele zaprzeczają tej wiadomości, określając ją jako po prostu fantastyczną.

55 osób zabił spadający samolot

Bogota, 25. 7. (R.) Wczoraj na wielkim placu ćwiczeń Santa Anna, położonym w odległości 20 km od stolicy Kolumbii Bogoty, odbywała się wielka rewia wojskowa z udziałem lotnictwa. W czasie przelotu eskadr samolotów jeden z aparatów uległ katastrofie, spadając tuż koło trybuny prezydenta państwa na tłum widzów. Samolot zapalił się, zbiorniki benzyny wybuchły, co pociągnęło za sobą olbrzymią ilość ofiar. W katastrofie zginęło 45 osób, a około 100 odniosło ciężkie rany. Ofiary katastrofy były tak zmasakrowane, że identyfikacja zwłok jest niemal niemożliwa. Straszny ten wypadek wydarzył się na oczach prezydenta Lopota, który w dn. 7 sierpnia ustępuje, oraz na oczach jego następcy, prezydenta Santosa i wielkiej liczby dyplomatów, zgromadzonych na trybunach.

* * *

Bogota, 25. 7. PAT. Liczba zabitych w strasznej katastrofie lotniczej powiększyła się, gdyż 10 osób spośród rannych zmarło w szpitalu. W ten sposób liczba zabitych osiągnęła 55 osób.



Bombowce sowieckie nad granicą Mandżurii

Niemcy grają na zwłokę

Czy rola Feya zostanie wyświetlona

Paryż 25. 7. (A) Obecne kontakty niemiecko-angielskie pozostają tu nadal ośrodkiem rozmów politycznych i komentarzy prasowych. Incjatywie niemieckiej przypisuje się tu przede wszystkim znaczenie, że potwierdza ona wrażenie, jakie w Berlinie wywołał pobyt suwerenów angielskich. W ten sposób wspaniała manifestacja solidarności angielsko-francuskiej zaczyna już wydawać rezultaty i spełniać swe doniosłe zadanie ratowania pokoju powszechnego.

Rzekome propozycje niemieckie traktuje się tu jednak z największą rezerwą, wstrzymując się z wypowiedzeniem ostatecznych sądów do chwili, gdy czyny potwierdzą słowa, co musiałoby się wyrazić w zasadniczej zmianie podejścia do zagadnienia sudeckiego. Na życzenie Niemiec mocarstwa zachodnie ponowiły bowiem swe zabiegi koncyliacyjne u rządu czeskiego. W Paryżu min. Bonnet przyjął w tym celu posła Ossusky'ego, w Pradze zaś poseł angielski Newton odwiedził prem. Hodżę, lecz, jak to potwierdza dziś „Temps", wzamian oczekuje się, ażeby również i Rzesza niemiecka wpłynęła pojednawczo na kierowników partii sudeckiej i zaleciła im spokojne odczekanie publikacji statu: i narodowościowego. Nie brak przy tym głosów, ostrzegających przed oddawaniem się złudzeniom i poczytującym akcję dyplomatyczną Rzeszy, jako nową grę na zwłokę. Zarazem wskazuje się też, że zbyt silny nacisk Anglii i Francji na Czechosłowację, mógłby się okazać niepożądany i wyjść wyłącznie na korzyść Niemiec, osłabiając pozycję rządu czeskiego. Ogólnie biorąc, przeważają jednak opinie bardziej optymistyczne, które we wszczęciu rozmów z Niemcami dopatrują się pożądane go odprężenia, jaki powinien przyczynić się do łatwiejszego rozwiązania sprawy czeskiej, a co za tym idzie pewnego wyjaśnienia się ogólnej sytuacji europejskiej.

Wznowienie procesu o zamordowanie Dollfussa

Wiedeń. 25. 7. (R) W kołach partii narodowo socjalistycznej krążą pogłoski o możliwości wznowienia procesu o zamordowanie Dollfussa, w którym skazani zostali swego czasu na śmierć narodowi socjaliści Planetta i Holzweber. Celem ponownego przeprowadzenia procesu ma być wykazanie niesłuszności tego wyroku, tym bardziej, że rola nieżyjącego już majora Feya, jaką miał on odegrać wówczas w pałacu kanclerskim pozostała niewyjaśniona. Koła narodowo socjalistyczne wskazują również na fakt nieopublikowanych dotychczas zarzutów ks. Starhemberga, stawianych Fey'owi na sądzie honorowym w tej sprawie. Ewentualne podjęcie procesu tego celem zrehabilitowania Planetty i Holzwebera mogłoby odsłonić tajemnicę zamordow... a Dollfussa.

Wielkie wylewy rzek w St. Zjednoczonych

Nowy Jork, 25. 7. Po niebywale obfitych deszczach i burzach, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone wzdłuż wybrzeży Atlantyku od północy aż do Texas, nastąpiły wielkie wylewy rzek. Wylewy te pociągnęły za sobą olbrzymie szkody, zwłaszcza w rolnictwie. Komunikacja kolejowa i samochodowa w wielu miejscach została przerwana. Według dotychczasowych wiadomości 20 osób utonęło. W czasie ostatniej już burzy w pobliżu Woodbridge (Connecticut) samolot bombowy marynarki St. Zjedn. uległ katastrofie. 3 ludzi załogi zginęło w tym wypadku. W okręgu nowojorskim potoki wody zalały arterie wylotowe tak, że tysiące samochodów stanęło na drogach, nie mogąc się posuwać dalej. Samochody te, porzucone przez właścicieli, stoją dotąd na drogach zalanych wodą.

KRONIKA TARNOWSKA

AKADEMIA KU CZCI HERZLA W sobotę dnia 23 bm. odbyła się staraniem Ligi Pracującej Palestyny w Lokalu „Hitachdutu" akademia ku czci Dra Herzla, na której obecni byli też przedstawiciele organizacji ogólno-syjonistycznej i Mizrachi. Po zagajeniu przez prezesa Ligi tow. Kwadradtsteina wygłosił piękne przemówienie tow. Birnbaum. Akademię zakończono odśpiewaniem Hatikwy i Techezakny.

POŻEGNANIE DYREKTORA UBEZPIECZALNI SPOŁ. PILARZA. W niedzielę dnia 24 b. m. odbyło się w salach Ubezpieczalni Społecznej pożegnanie przeniesionego na równorzędne stanowisko do Rzeszowa dyrektora Ubezpieczalni Społecznej p. Pilarza. Uroczystość ta urządzona została przez urzędników i lekarzy, którzy wręczyli p. Pilarzowi zegarek pamiątkowy, przy czym wygłoszone zostały przemowy żegnające serdecznie p dyr. Pilarza. W miejsce dyr. Pilarza przybywa do Ubezpieczalni Społ. w Tarnowie p. Schal z Grodna.

POŻAR POD TARNOWEM. W Dębie pod Tarnowem wybuchł w zabudowaniach Hebdy pożar, który strawił budynek mieszkalny wraz z inwentarzem wyrządzając szkodę w kwocie około 2000 zł. Syn Hebdy odniósł poparzenia w czasie akcji gaszenia pożaru.

PODRZUCENIE DZIECKA. Do szitala dziecięcego w Tarnowie przy ul. Nowo-Dąbrowskiej zgłosiły się onegdaj dwie kobiety, z których jedna przedstawiła się w charakterze członkini Stowarzyszenia „Caritas" w Tuchowie a druga jako urzedniczka, przy czym obie prosiły o przyjęcie dziecka do żłóbka. Obie kobiety odprawione zostały przez zarząd szpitalika z niczym, lecz po odejściu tychże zauważono u progu szpitala leżące dziecko, którego nie chciano przedtem przyjąć. Dziecko miało na szyji uwiązaną tabliczkę z metryką urodzenia na nazwisko Marii Kubicz. Policja wdrożyła dochodzenia za matką dziecka.

WYPADEK Z MOTOCYKLEM. Dnia 23 bm. ulegli wypadkowi jadący z Krynicy do Rzeszowa motocyklem na szosie koło Tarnowca pod Tarnowem Tadeusz Pachotta (lat 41), kierownik szkoły w Luboniu pow. Włodawa i jego małżonka. Motocykl natrafiając na teren błotnisty wywrócił się, a siedząca na tyle motocyklu żona uderzył głową o jezdnię i straciła przytomność skutkiem wstrząsu mózgu a p. Pachotta doznał patłuczenia na ciele. Oboje przewiezieni zostali do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Odnaleziono zwłoki ofiary Dunajca. Zwłoki studentki śp. Zofii Majewskiej, słuchaczki chemii na Politechnice warszawskiej, która utonęła w ubiegłym tygodniu w Dunajcu w Bogumiłowicach w czasie pływania, zostały znalezione przez flisaków w Otwinowie. Zwłoki odstawiono do Tarnowa — skąd przewiezione zostaną do Warszawy i tam odbędzie się pogrzeb na koszt P. F. Z. A. w Mościcach, gdzie śp. Majewska odbywała ostatnią praktykę przed uzyskaniem dyplomu inżyniera.

O usunięcie żydożerczych napisów. Na ścianach domów przy ul. Piłsudskiego widnieją żydożercze napisy, które dotychczas nie zostały usunięte. Zarząd miejski, który baczy obecnie na estetyczny wygląd miasta, winien dopilnować, by napisy te zostały usunięte.

Zdobycie szczytu alpejskiego

Bern. 25. 7. (R) Czterej niemieccy alpiniści zdobyli wczoraj szczyt Eiger, wspinając się stroną północną. Wiadomość o zdobyciu szczytu, nadana przez radio szwajcarskie — szybko rozeszła się w miejscowościach kuracyjnych w Alpach, budząc wśród alpinistów żywą sensację.

BERNARD SINGER

CIEŃ WYBORÓW

We wtorek, względnie w środę nastąpi zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Senat uchwalił ustawę o podtrzymaniu cen zboża. Przedstawiciel miasta Warszawy sen. Evert nie uważał na komisji nawet za wskazane przeciwstawić się projektowi zgłoszonemu przez rząd. Nikły front miejski, który istniał w Sejmie, znikł w komisji budżetowej Senatu.

Sezon polityczny nie zamyka się wraz z ustaniem obrad parlamentarnych. Skończą się jedynie być może wewnętrzne rozprawy w gmachu Sejmu na temat parlamentaryzmu, totalizmu i t. p. Tak się bowiem stało, że ci którzy w ciągu lat walczyli z „sejmowładztwem" rozsadzali parlament wybrany na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, przeistoczyli się w gorących zwolenników obecnego Sejmu, jego praw i przywilejów. Na poufnej naradzie marszałek Sejmu przypomniał, że Sejm ma prawo i możność obalenia rządu. Prawo to wygląda bardzo problematycznie. Wniosek zgłoszony musi odleżeć się przed głosowaniem 2 tygodnie. Nikt zresztą nie przypuszcza, by próbowano w tym gmachu akcji obalenia rządu.

Sam sen o potędze parlamentaryzmu, o przywróceniu należnych mu praw, o przeciwstawieniu się totalizmowi wygląda paradoksalnie. Demokracja uzyskuje nowych „sprzymierzeńców".

Następuje dalsze przeobrażenie reżymu. B. B. W. R. wygląda jak „fołksfront" w zestawieniu z następnym tworem. Tam przebąkiwano jeszcze o równouprawnieniu. Ersatz - białorusini dostali się do bloku. Zasady konstytucji chciano oprzeć o tolerancję. Ozon wprowadził formalnie pojęcie gospodarza, lokatora, sublokatora przyczym praktyka została ustalona w ten sposób, że opłata mieszkaniowa powinna być odwrotnie proporcjonalna do kącika zajmowanego w życiu politycznym i obywatelskim.

Niewidzialnie, cichutko, powoli odbywa się posuwanie wstecz. Prof. Bartel może ujść za radykała w zestawieniu z płk. Sławkiem. Płk. Sławek zyskuje sławę liberała w zestawieniu z płk. Kocem. Gdy odejdzie gen. Skwarczyński będzie się wspominać z rozczuleniem współautora „tez zagadnieniowych" w zestawieniu z pomysłami dziedzica politycznego.

W ciężkiej i trudnej pogoni za obywatelem, któryby pisał się na Ozon, gubi się stare ideały, unika się wspomnień lat dawnych, nawiązań do walk o wolność. Może z tych powodów postanowiono odwołać w roku bieżącym zjazd legionistów odraczając uroczyste zebranie się do 20-lecia wymarszu kadrówki. (rok 1939).

Postanowiono dostosować się raczej do święta czynu chłopskiego. Tegoż dnia bowiem wraz z obchodami chłopskimi na terenie całej Rzeczypospolitej ma się odbyć zlot Związku Młodej Polski. Organizacja ta zdobyła wysoką protekcję, bo nazwiska czynnika decydującego oraz Prezesa Rady Ministrów. Czy zdoła ona przeciwstawić się Stronnictwu Ludowemu? Nikt nawet nie wątpi, że siła liczebna łatanego po rozbiciu Związku jest nikła, że łączenie z innymi organizacjami nie wzmocni zbytnio Z. M. P.

Należy jednak o coś się oprzeć, czemś operować przy przyszłej akcji wyborczej. Uchwalona ustawa o podtrzymaniu cen zboża ma być podarunkiem sfer miarodajnych dla wsi.

Inaczej pojmują akcję wyborczą przedstawiciele Stronnictwa Ludowego. Odezwa na dzień 15 sierpnia jest ostrą w tonie, zawiera postulaty polityczne zwrócone przeciwko reżymowi. Pod hasłami politycznymi ruszać więc będzie do wyborów Stronnictwo Ludowe. Polityka usuwana z gmachu Sejmu sama przez się przedostawać się będzie do samorządów wiejskich i miejskich.

Do akcji wyborczej muszą się przygotowywać starostowie. Z biegiem czasu zostanie zlikwidowane całkowicie bezrobocie wśród geometrów, którzy staną do pomocy przy wycinaniu okręgów wyborczych. Po malowaniu płotów odbywa się gwałtowne mycie rąk. „Należy bowiem dążyć do przeprowadzenia akcji wyborczej tak, by wybory „były czyste". Wzrośnie więc liczba piłatów politycznych w administracji, którzy myć będą ręce w momentach drażliwych.

Sezon polityczny rozpocznie się więc natychmiast po zamknięciu sesji sejmowej. Prezydenci miast przygotowują się do akcji, objeżdżają dzielnice, oglądają „bolączki". Dzień w dzień można czytać w „Gazecie Polskiej" o czynach dokonanych na terenie magistratu miasta Warszawy. Zresztą nikt nie zaprzeczy, że Prezydent Starzyński okazał się pracowitszym i energiczniejszym od swych poprzedników, że dogodził biurokracji na przedmieściach.

Ostatnio odbyła się lustracja dzielnicy północnej w Warszawie. Zjawili się kolejno przedstawiciele różnych ulic. Z dzielnicy żydowskiej zgłosił do Lohengrina nominowany Łabędź. Może przy akcji wyborczej wypadnie Lohengrinowi śpiewać do Łabędzia, mimo najmożliwszych kombinacji w dziedzinie geometrii wyborczej.

Sama wieść o rozpoczęciu akcji wyborczej przyczyniła się do powstania nowych pism. Krążą pogłoski, że Lewiatan wyda jeszcze jedną pomocniczą gazetę obok „Kuriera Polskiego". Trudno będzie bowiem użyć do pomocy organu konserwatystów popieranego przez „masonów", przepraszam baronów węglowych. Bracia z kielni węglarskiej nie nadają się do akcji popularnej.

Od 15 sierpnia zaczyna się więc ruch. Posłowie szukać będą częściowo szczęścia w akcji wyborczej. Mówią nawet o wskrzeszeniu BB pod inną postacią. Do października, a może i dłużej trwać będzie samorządowa gorączka wyborcza. Administracja będzie miała szerokie pole do działania. Społeczeństwo będzie miało sposobność przekonać się, jak wygląda w praktyce oświadczenie wiceministra Korsaka o „rzetelnych, czystych i uczciwych wyborach". Wszystkie pogłoski o zmianach rządu w tym okresie wydają się przeto nieprawdopodobne.

Nazajutrz dopiero zapadną decyzje o dalszej polityce reżimu, o porozumieniu z opozycją, o ewentualnym projekcie zmiany ordynacji wyborczej do sejmu. W tej chwili odbywa się przygotowywanie kalendarza wyborczego. Samorządy odsuwają całkowicie na bok instytucję przy ulicy Wiejskiej.

Sensacyjny proces o zniesławienie b. dyrektora Izby Skarbowej w Krakowie

Warszawa 25. 7. (A) W sądzie okręgowym znajduje się dzisiaj sensacyjny proces o zniesławienie byłego dyrektora Izby Skarbowej w Krakowie Edwarda Tomkiewicza przez Antoniego Lubowickiego, byłego urzędnika skarbowego, autora głośnych rewelacyj wymierzonych przeciwko dyrekcji Izby Skarbowej. Proces o zniesławienie Tomkiewicza był już dwukrotnie odraczany. Ostatnio na żądanie obrony przewodniczący zwrócił się do ministerstwa skarbu z prośbą o zwolnienie z tajemnicy służbowej urzędników, tak jak to było w pierwszym procesie skarbowym. Okazało się bowiem, że świadkowie urzędnicy skarbowi nie mogli udzielić wyjaśnień, zasłaniając się tajemnicą urzędową. Ministerstwo skarbu nadesłało, do sądu akta dyscyplinarne skazanego na 8 lat więzienia Michalskiego i byłego naczelnika urzędu skarbowego Kurpińskiego zwolnionego z urzędu. Ministerstwo nie zgadza się jednak na opublikowanie akt dyscyplinarnych gdyż są one tajne. Na rozprawę powołano kilkunastu świadków m. in. płk. Jakubowskiego dyrektora urzędu długów państwowych który nie mógł wszystkiego zeznać na poprzedniej rozprawie oraz dyrektora Izby Okręgowej Skarbowej w Warszawie Trojanowskiego. Sprawa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Plunął Henleinowi w twarz

Warszawa 25. 7. (A) Z Pragi donoszą: W miejscowości Franzensbad doszło wczoraj do następującego incydentu. W chwili gdy samochód Konrada Henleina na ulicy uzdrowiska zwolnił biegu, pewien młody człowiek splunął kilkakrotnie führerowi w twarz. Towarzysze Henleina wyskoczyli z wozu zatrzymali zamachowca aż do przybycia policji, która go aresztowała. Jak się okazało, podczas przesłuchania, jest to dr Bruno Sticker. Henlein udawał się właśnie, aby wziąć udział w festiwalu na cześć Hitlera.

Tokio 25. 7. PAT. Z japońskich kół oficjalnych informują, że rząd w Tokio postanowił zaproponować Moskwie utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli ZSRR, Mandżukuo i Japonii. Komisja ta miałaby załatwić incydent graniczny w Czangkufeng. Nie jest wykluczone, że w razie realizacji tych projektów Japonia zaproponowałaby utworzenie drugiej komisji lub też podkomisji, która zajęłaby się ostatecznym uregulowaniem granicy ZSRR i Mandżukuo na Korei. Komentując te wiadomości, agencja Domei podkreśla że Japonia daje wyraz swej zdecydowanej woli załatwienia pokojowego sprawy Czangkufengu. Decyzje, powzięte w tej sprawie, wyszły bezpośrednio od premiera księcia Konoye jak słychać, ks. Konoye nosi się z zamiarem przeprowadzenia szerokiego planu reformy administracyjnej oraz pewnej akcji dyplomatycznej na terenie międzynarodowym. Jak przypuszczają, podjęta została próba nawiązania bezpośrednich rokowań japońsko - sowieckich i japońsko - angielskich.

Z Gdańska do Gdyni

Warszawa 25. 7. (A) W ostatnich dniach zaobserwować można przenoszenie przedsiębiorstw żydowskich z Gdańska do Gdyni. Ostatnio 6 wielkich firm prowadzących od 15 lat handel hurtowy żelazem w Gdańsku przeniosło swe przedsiębiorstwa do Gdyni.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 25. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 124, Żyrardów 56, Węgiel 31 i 3/4, Ostrowieckie 58 3/4, Cukier 36, Starachowice 38 1/2, Lilpop 88. Tendencja nieco mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 82 3/4—82 7/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 81 3/4—81 3/8, 4 proc. dolarowa 41 3/4—42, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna 67 1/4, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/2, Tendencja utrzymana.

Zabawa w łapaj „masona“ trwa

Wileński „Kurier Powszechny” przynosi poniższy artykuł:

Cała bez wyjątku prasa nie przestaje interesować się chryją antymasońską sprowokowaną tym razem przez b. premiera, sen. Leona Kozłowskiego, omówioną przed tygodniem na tym miejscu w artykule: „Budzyński, Kozłowski, Mackiewicz et Co, czyli spółka antymasońska bez żadnej odpowiedzialności”.

Stanowisko nasze streszcza się w twierdzeniu, że jest to po prostu taka sobie kanikularna zabawa w „łapaj masona”, która nikomu nie wyrządzi najmniejszej szkody.

Skoro jednak do tego tematu zdecydowaliśmy się jeszcze raz powrócić, to nie od rzeczy będzie podkreślić niezmiernie charakterystyczny dla obecnych stosunków fakt całkowitego desinteressement czynnika urzędowego i iście stoicką obojętność w tej sprawie Ozonu, wówczas, gdy największe poruszenie „rewelacje” sen. Kozłowskiego spowodowały w szeregach opozycji endeckiej.

Endecja cierpiąc najdłużej ze wszystkich środowisk „narodowych i katolickich” na uraz antymasoński, potraktowała występy p. Kozłowskiego w „Polityce” i „Słowie”, jako nową próbę wydarcia jej drugiego po żydowskim ulubionego konia, na których przez wiele, wiele lat harcowała na ugorach polskiej myśli politycznej, powodując zamroczenie w umysłach bezkrytycznej gawiedzi bogoojczyźnianej.

W tej chwili interesy endecji są istotnie zachwiane. Bohaterami dnia są konserwatyści i to zarówno młodzi, jak i starzy — wygrywając występy b. „wesołego premiera”, jako atuty w otwartej walce z obozem legionowo peowiackim, utożsamianym z „naprawiaczami” i w cichej lecz grubymi nićmi szytej konkurencji z endecją. Obawy endecji wydają się słuszne, jeśli się zważy, że konserwa „rewelacje” p. Kozłowskiego traktuje, jak wszystkie pozory wskazują, na serio, p. Cat zaś, zaprzysiężony jej od chwili podania mu czarnej polewki przez płk. Kocę chwalca i adorator, wystąpił tym razem w roli mentora, dając oniemal do zrozumienia że endecja winna oczyścić swe szeregi z masonów.

W tej chwili sytuacja przedstawia się tak że nagonkę na masonerię przygłusza nagonka na inicjatora tej niebywałej chryi sen. Kozłowskiego, który wyszeptał się zdaje się już ostatecznie w drugim swym artykule na łamach „Słowa” oddając ster kampanii anty masońskiej w wytrawniejsze w szermierce publicystycznej ręce p. Cata.

Red. Cat „sprostowawszy” swych przyjaciół endeków przez zrównanie ich w danym wypadku z „morżowcami” i naprawiaczami scharakteryzował stanowisko endecji w następującym trafnym zdaniu: „...jeśli nie endek będzie zwalczał masonerię, to będziemy przeciwko niemu”.

„Cała ta solidarność — pisze p. Cat — w zwalczaniu, napastowaniu i ośmieszaniu b. premiera Kozłowskiego wskazuje że jego wystąpienie zabolało oba czcigodne obrządki i wschodni i szkocki, i że od dwunastu bodaj lat nie widzieliśmy takiej solidarności części opozycji z częścią sanacji, jak teraz w atakach na Kozłowskiego”.

P. red. Mackiewicz nawołuje z kolei do innej, od tej potępionej przez siebie wyżej solidarności, uważając, że chodzi tu o dobrą sprawę, lecz na razie jest to wołanie na puszczy.

Kapitalnymi akordami w tej rozpętanej do rozmiarów niebywałej burzy papierowej chryi były dwie interpelacje antymasońskie w Sejmie do ministra spraw wewnętrznych o posmaku denuncjacji pod adresem kilku wyższych urzędników, wymienionych z imienia i nazwiska, tudzież powtórzenie przez „Słowo” swych sprzed roku zarzutów o przynależności do jednej z lóż wileńskich b. sen. Witolda Abramowicza i obecnego szefa biura prasowego w prezydium rady ministrów red. Kazimierza Okulicza.

Zabawa jednym słowem trwa na całego i końca jej nie widać, najważniejsze, nie widać prawdziwych sprężyn, co tym kołowrotem antymasońskim poruszają, boć przecież nie można brać na serio naszego żartu, że tą główną sprężyną jest Spółka Budzyński, Kozłowski i Mackiewicz z swymi satelitami z oenerowskich falang. Tu z obowiązku dziennikarskiego musimy zanotować sugestię socjalistycznego „Dziennika Ludowego” opartą na streszczeniu głosów prasowych z Berlina chwalących „fantazję i tupet” — inicjatora „zabawy” p. Leona Kozłowskiego.

B. W. S.

„Rzesza zdradziła nas!“

Krzyk rozpaczy Niemców w Tyrolu, ciemiężonych przez „bratnie“ imperium włoskie

Kopenhaga, 25. 7. Słynny dziennikarz szwedzki. Gunnar Almstedt, ogłosił w prasie szwedzkiej sensacyjny reportaż z południowego Tyrolu, za opublikowanie którego został wydalony z Włoch bez prawa powrotu.

Według Almstedta, Niemcy tyrolscy są niezwykle rozgoryczeni na Hitlera, który pomimo że ogłosił się opiekunem mniejszości niemieckiej na całym świecie i gotów był nawet rozpętać wojnę dla „wyzwolenia“ Niemców sudeckich spod „brutalnego ucisku“ czeskiego — rzucił Niemców tyrolskich na pastwę italianizacji.

„Rzesza zdradziła nas“ — to zdanie słyszy się ze wszystkich ust niemieckich w południowym Tyrolu.

„Warunki, w jakich żyją Niemcy tyrolscy, są wręcz straszne“ — pisze Almstedt. Wszystkie szkoły niemieckie, nawet prywatne są zamknięte. Teatry niemieckie nie dostają pozwoleń wjazdu do Tyrolu. Za nauczanie prywatne dzieci, nawet u siebie w domu po niemiecku — grożą drakońskie kary. Za śpiewanie niemieckich pieśni, za podniesienie ręki do pozdrowienia hitlerowskiego, lub za słowa „Heil Hitler“ skazuje się na długoterminowe więzienie.

Wszelkie prośby o interwencję, wysyłane przez Niemców tyrolskich do Berlina, pozostają bez odpowiedzi. Również ambasada i konsulaty niemieckie we Włoszech odmawiają wszelkiej ingerencji, gdy chodzi o sprawy tyrolskie.

Policja włoska, a zwłaszcza policja polityczna, t. zw. „Ovra“ tępi w brutalny sposób wszelkie przejawy niemczyzny.

Przed niedawnym czasem w miejscowości Laas odbyła się demonstracja niemiecka, protestująca przeciw zaaresztowaniu kilku działaczy. „Ovra“ rozproszyła demonstrantów przy pomocy pałek gumowych, a następnie gdy nie rozchodzili się dość szybko, oddała do tłumu kilka salw, raniąc 12 osób i zabijając znanego narodowo - socjalistycznego działacza robotniczego, Ludwika Strickera.

Na pogrzebie jego „Ovra“ dokonała masowych aresztowań, zatrzymując wybitniejszych działaczy niemieckich, a m. in. przywódcę niemieckiej mniejszości narodowej w Tyrolu, adwokata Karla Tientzla. O zajściach tych prasa niemiecka nie wspomniała ani słowem. Depesze korespondentów niemieckich z Włoch o powyższych wypadkach zostały skonfiskowane przez same redakcje.

„Zasługuje to na specjalne podkreślenie, — pisze Almstedt — że prasa niemiecka tak przesadnie wrażliwa na wszelkie urojone nawet krzywdy mniejszości niemieckiej w innych krajach, gdy chodzi o istotne krzywdy Niemców w Tyrolu milczy jak zaklęta“.

W szczególnie rozpaczliwej sytuacji znajdują się chłopi niemieccy w Tyrolu. Zostało bowiem założone przez rząd włoski specjalne towarzystwo „Ente die Rinascita“, które pod pozorem przeprowadzania reformy rolnej poprostu wywłaszcza gospodarstwa niemieckie, dosłownie za grosze. (Prasa niemiecka nie wspomina o tym również ani słowa).

Najlepiej charakteryzuje nastrój, panujący w południowym Tyrolu pieśń, którą na nutę „Horst Wessel Lied“ śpiewają tamtejsi Niemcy. Słowa tej pieśni brzmią:

„Im tiefsten Schlaf, die Fenster dicht
geschlossen —
So fuhrst du durch das Deutsche Süd Tirol.
Du letzte Hoffnung deiner
deutschen Volksgenossen,
Du — letzte, Traum von Rettung — fahre woll!
Uns sank der Arm, der schon zum Gruss
erhoben
Doch nicht der Mut, der immer uns beselt.
Alls wir es hörten, dass am Deutschen Brenner
droben —
Die Gränze bleiben soll, die
Saint-Germain gewählt!“.

Co znaczy w przekładzie:

„W głębokim śnie (pogrążony) ze szczelnie
zamkniętymi oknami,
przejeżdżałeś przez niemiecki Tyrol*).
Ty zawiodłeś nadzieję twych niemieckich
współrodaków.
Ty, ostatnie marzenie o ratunku szczęśliwej
drogi!
Opadła nam ręka wzniesiona już do powitania,
Ale nie opuściło nas męstwo, które nas stale
pokrzepia,
Gdyśmy się dowiedzieli, że na niemieckim Brennerze
Granica pozostanie jak ją nakreślił traktat w
Saint-Germain“.

Zważywszy na to jak „świętą“ dla hitlerowców jest „Horst Wessel Lied“ — zrozumiec można dopiero oburzenie Niemców tyrolskich, którzy nie wahali się pod tę melodię podłożyć powyższe słowa

„Na przykładzie Tyrolu — kończy swój reportaż Almstedt — okazało się dowodnie, że Hitlerowi nie chodzi wcale o mniejszości niemieckie, a jedynie o „Machtpolitik“ — o mocarstwowość polityki niemieckiej“.

*) Aluzja do spotkania Hitlera z Mussolinim.

Likwidacja ponad 1000 banków w U. S. A.

Washington, 25. 7. Jak wynika z oficjalnych danych, od chwili ogłoszenia moratorium dla banków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w marcu 1933 roku, z oddanych pod zarząd przymusowy banków zostało do tej pory 1.100 zupełnie z likwidowanych, a 42 uzanowanych.

Drużyny włoskie zwyciężają w półfinałach o puchar Środkowej Europy

We Włoszech rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze półfinałowe o puchar środkowej Europy.

W Turynie Juventus pokonał mistrza Węgier Ferencvaros 3:2 (2:1)

W Genui Genova odniosła zwycięstwo nad praską Slavią 4:2 (2:1)

Rewanżowe mecze rozegrane zostaną w następną niedzielę.

Dwa zwycięstwa Francuzów w ostatnim dniu

W ostatnim dniu meczu tenisowego Francja—Niemcy o puchar Davisa Francuzi odnieśli dwa zwycięstwa. Petra pokonał Metaxę 9:7, 8:6, 6:4, 6:2.

W ogólnej punktacji zwyciężyły Niemcy 3:2 i walczyć będą w finale z Jugosławią

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

26)

— Więc pan nie sądzi, by zmarły Mr. Shaitana mógł polować na dziką zwierzynę?

— On nie! On polował tylko na domową zwierzynę, o to mógłbym się założyć. Cóż tam jeszcze było? Bardzo mi przykro, ale mogę panu bardzo nie wiele powiedzieć. Przeróżne rupiecie leżały dookoła. Stoły były całe założone. Jedna rzecz na którą zwróciłem uwagę, to była nadzwyczaj udana głowa bożka. Z Osterinsel zdaje się. Mocno polerowane drzewo. Rzadki okaz. Także i malajskie rzeczy tam były. Nie, niestety nic więcej nie wiem.

— Nie szkodzi — rzekł Poirot i spoglądał nieco zasmucony. Potem dodał: — Wie pan, że Mrs. Lorrimer posiada tak fenomenalną pamięć do kart, że nie spotkałem się z czymś podobnym. Potrafiła mi podać prawie z każdej gry, zapowiedzi i karty.

Despard wzruszył ramionami. — Istnieją takie kobiety. Pochodzi to stąd, iż cały boży dzień nie robią nic innego, jak tylko grają.

— Pan by tego nie potrafił, co

Major potrząsnął głową. — Mogę sobie najwyżej kilka robrów przypomnieć. W jednym mogłem zrobić manszę w karach, ale Roberts nastraszył mnie. Miał wpadkę, a my niestety nie daliśmy nawet kontry. Przypominam sobie też jedną grę bez atuta. Zawikłana partia, ani jedna karta nie szła porządnie. Zostaliśmy bez dwóch lew, i mogliśmy jeszcze mówić o szczęściu, że nie było więcej wpadek.

— Dużo pan gra w bridża, majorze?

— Nie regularnie. Ale to ładna gra.

— Woli pan bridża od pokera?

— Tak. Poker jest grą zbyt hazardową.

W zamyśleniu odparł Poirot: — Zdaje się, że Shaitana nie grał nigdy— w karty, myślę

— On grał tylko jedną grę w swym życiu — rzekł Despard gniewnie.

— A to była?

— Podła gra.

Poirot milczał przez chwilę, później zapytał: — Czy pan to wie, czy też przypuszcza pan tylko?

Major poczerwieniał: — Uważa pan, iż nie powinno się czegoś takiego mówić, jeżeli nie wie się tego na pewno? Ma pan słuszność. Ale to się zgadza. Przypadkowo o tym wiem. Skąd, to moja rzecz. I co wiem, to zostało mi powierzone w zaufaniu.

— To znaczy, że idzie o kobietę, czy też o kobiety?

— Tak. Mr. Shaitana, ten drań, uprawiał swą grę najchętniej z kobietami.

— Pan go uważa za szantażystę? Ciekawe!

Despard potrząsnął głową. — Nie, nie. Pan mnie źle rozumie. W pewnym sensie, był on szantażystą, ale nie na zwyczajny sposób. Jemu nie szło o pieniądze. On był moralnym szantażystą, o ile tak można powiedzieć.

— A co z tego miał?

— Satysfakcję lubieżnika. Inaczej nie mogę tego sobie wyobrazić. Dla niego było rozkoszą patrzeć jak ludzie dostają drgawek i wiją się. A taka poza działała silnie także i na kobiety. Wystarczyło tylko, aby dał do zrozumienia, że wie wszystko, a zaczynały wyznawać wszystko możliwe, to, czego on prawdopodobnie jeszcze w ogóle nie wiedział. To łechtało jego zmysł humoru. Potem pysznił się jak paw — „ja wiem wszystko! Ja, wielki Staitana!" Ten człowiek był małpą.

— Sądzi pan więc, że w ten sposób napędził stracha Miss Meredith? — zapytał Poirot powoli.

— Miss Meredith? Despard popatrzył nań osłupiałym wzrokiem. — Nie miałem jej w ogóle na myśli. Taka dziewczyna jak ona, nie ma potrzeby obawiać się jakiegoś Shaitany.

Pardon. Pan myślał Mrs. Lorrimer?

— Nie, ale nie! Pan mnie źle rozumie. Mówiłem zupełnie ogólnie. To było by trudno przestraszyć Mrs. Lorrimer. Nie mogę sobie też wyobrazić, by taka kobieta jak ona miała cośkolwiek do ukrywania. Nie, nie miałem nikogo określonego na myśli.

— Pan myślał tylko o jego metodach w ogólności?

Tak, właśnie.

— Nie ulega wątpliwości — powiedział Poirot powoli, — że taki Dago, jak pan go nazywa, rozumie się specjalnie dobrze na kobietach. On wie, jak się do nich zbliżyć! On wyłudza od nich tajemnice —

Major przerwał mu zniecierpliwiony. — Ten człowiek był kuglarzem, nie był faktycznie niebezpieczny. A mimo to kobiety bały się go, śmieszna obawa opanowywała je.

Opamiętał się. — Oho! Zaszłem za daleko. W zapale krasomówczym. Bądź pan zdrów, Monsieur Poirot. Jeżeli pan za mną się oglądnie, ujrzy pan poza mną mój wierny cień.

Pobiegł po schodkach w dół. Konduktor zadzwonił. Potem jeszcze raz. Poirot widział jak major idzie wzdłuż chodnika, nie zadał sobie jednakowoż trudu, by szukać wśród tłumu postaci, postępującej za majorem. Zajęty był innymi sprawami.

— Nie miał nikogo określonego na myśli — mówił do siebie. — No zobaczymy.

XVI.

ELSIE BATT ZEZNAJE

Przodownika policji O'Connora nazywał kolega ze Scotland Yardu złośliwie „Modlitwą dziewicy".

I w rzeczywistości był on mężczyzną jak obraz pięknym, wysokim, prostym jak świeca i barczystym ale nie regularność jego rysów stanowiła w nim dla płci pięknej nieprzeparty urok, były to raczej przebiegłe, zuchwałe błyski jego oczu. Nie ulegało wątpliwości, iż przodownik O'Connor dochodził zawsze do pomyślnych rezultatów i to szybko.

Był tak energiczny, że już w 4 dni po zamordowaniu Shaitany siedział na miejscach za 2 sh. w kinie z Elsie Batt, dawniej pokojówką u Mrs. Craddock, 117 North Andley Street.

Przodownik O'Connor wypracował strannie swój plan wojenny i rozpoczął właśnie wielką ofensywę.

—... to przypomina mi jednego z mych dawnych szefów, on też był taki, nazywał się Craddock. Stary potwór.

— Craddock? — powtórzyła pokojówka Elsie. — Ja także byłam raz u jednego państwa, którzy się nazywali Craddock.

— Taki przypadek. To zdaje się byli ci sami!

— Moi mieszkali w North Andley Street — powiedziała.

— A moi przeprowadzili się do Londynu, kiedy od nich odeszłem — stwierdził O'Connor żywo. — Tak, zdaje mi się, że oni mieszkają w North Andley Street. Mrs. Craddock zawsze bardzo lubiała mężczyzn.

Elsie odrzuciła głowę w tył. — Co ona wyprawiała , to wprost oburzające.

Wiecznie miała coś do narzekania i gderania. Niczym nie można jej dogodzić.

— Jej mąż miał też nie lekki żywot z nią, co?

— Zawsze te ubolewania, że ją zaniedbuje, że jej nie rozumie. A te skargi, że nie jest zdrowa i wiele ona stękała i jęczała. A przy tym wcale nie była chora jeśli pan chce wiedzieć.

O'Connor uderzył się w kolano. — Teraz już wiem. Czy to nie była jakaś historia pomiędzy nią a jakimś lekarzem?

— Pan myśli dra Robertsa? To był bardzo elegancki człowiek.

—Wy dziewczęta jesteście wszystkie takie same, — rzekł przodownik. — Chociaż jakiś mężczyzna nie wiele wart, wszystkie kobiety biorą go w obronę. Znam ten gatunek.

— Nic pan nie zna i to wcale nie jest prawda. On nie był taki. Cóż za to mógł, że Mrs. Craddock kazała go sprowadzać co chwilę. Cóż ma lekarz w takim wypadku czynić? Według mnie nie widział w niej nic innego jak tylko pacjentkę. Ta cała historia od niej się zaczęła. Nie dawała mu spokoju.

— Spokoju mu nie dawała.

— No, możliwe, Elsie. Nie ma pani chyba nic przeciw temu, iż nazywam panią Elsie, nieprawdaż? Mnie się wprost zdaje, iż znam panią już całe życie. (C. d. n.)

Radio na dziś

Poniedziałek, 25 lipca

Kraków. Godz. 15.10. Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 „Moje wakacje" powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. dr J. Reguły; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Koncert solistów. Wykonawcy: Helena Korff-Kawecka (sopr.), akomp. prof. Ludwik Urstein oraz St. Mikuszewski (skrz.), Adam Kopyciński (fort.); 16.45 „Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza" pogadankę wygł. Zuzanna Rabska; 17 „To i owo"; 17.10 Z Katowic audycja wymienna; 17.50 Program na dzień nstępny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18.00 Pogadanka sportowa z Warszawy; 18.10 Lekkie utwory organowe (płyty); 18.30 Audycja Legii akadem.; 19 „Żołnierz w piosence", piosenki w wyk. chóru męskiego „Echo" w Grudziądzu pod dyr. P. Malinowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Uśmiech Albionu" koncert rozrywkowy. Wyk.: Zwiększona ork. rozrywkowa pod dyr. Br. Nagujewskiego, ork. smyczkowa pod dyr. J. Sulikowskiego, J. Szczygieł (sopr.) oraz akompaniator; w przerwie „Przedostatnia przygoda Sherlocka Holmesa" skecz Julin Milgroma; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr" (odcinek prozy); 21.10 Koncert w wyk. zespołu jugosłowiańskiego instrumentów ludowych „Tamburica" z Knurowa pod dyr. Józefa Kwiotka; 21.50 Wyniki XIII narod. zawod. strzelec. z Krakowa; 21.55 Wiadomości sportowe z Warszawy; 21.57 Lokalne wiadomości sportowe; 22 Koncert kameralny; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorol.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1). 16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30—19.00 Program arabski; 19.00 program hebrajski: „Z historii jiszuwu" — pogad. Sz. Cemacha; 19.20 Koncert pieśni w wyk. zespołu studia. W programie pieśni Szneura i Bialika i in.; 19.45 pogad. dla rolników: „Choroby drobiu"; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 program angielski, sygnał czasu, wiadom. bież.; 20.30 stosunki międzynarodowe, pogad. G. Lichtheima; 20.45 Występ czelisty Alberta Stobagena, przy fort. Erich Sachs; 21.15 Miscelanea (płyty); 21.30 Koniec programu.

*

18 LONDYN REG.: Koncert tria. LYON: 18 Koncert orkiestrowy. HILVERSUM I.: 18 Muzyka lekka, 18.30 Soliści. SOFIA: 18 Muz. lekka, 18.30 Piosenki. WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy. DROITWICH: 18.40 Koncert ork. bałałajkowej.

19 DROITWICH: „The Bangalow Club" — muzyczny program rozrywkowy. SOTTENS: 19 Program rozrywkowy. SOFIA. 19.15 Recital śpiewaczy; 19.45 Koncert symfoniczny. BRNO: 19.25 Koncert kapeli ludowej; 19.55 Tercet Dworzaka. PRAGA: 19.25 Program rozrywkowy.

20 BRUKSELA FRANC.: Słuchowisko walońskie, 20.30 Koncert z kasyna w Spa. KOPENHAGA: 20 Koncert orkiestrowy. LONDYN REG.: 20 Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów, 20.45 Koncert z Vichy. DROITWICH: 20.10 Aud. literacka, 20.50 „Perseusz i Andromeda" — opera Haendla. BUDAPESZT: 20.10 Wieczór węgierski. BRNO: 20.25 „Nasz kraj ojczysty" — radiofilm. FLORENCJA: 20.30 „Koniec pani Cheney" — komedia Lonsdale'a. 20.30 „Preludia i uwertury" — koncert ork. narodowej. STRASBURG: 20.30 Raoul Lange przed mikrofonem. SZTOKHOLM: 20.30 „Letnie przeboje" — w wyk. ork.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. LATHI: 21 Muzyka cygańska. PARIS PTT.: 21 Muzyka kameralna. PRAGA II: 21 Koncert Mozartowski. POSTE PARISIEN: 21.05 Koncert ork. bałałajkowej, 21.35 Rozmaitości z udz. Fernandela. BUDAPESZT II. 21.10 Muzyka jazzowa. KOPENHAGA: 21.30 Pieśni polskie Chopina. MEDIOLAN: 21.10 Melodie rozrywkowe, 21.30 Koncert symfoniczny. PRAGA: 21.10 Symfonia Nr 1 es-dur Dworzaka. RZYM: 21.10 Wieczór oper. STRASBURG: 21.15 Teatr wyobraźni. HILVERSUM II. 21.45 Koncert muzyki kameralnej.

22 KOPENHAGA: Duńska muzyka kameralna. PARIS PTT: 22 Koncert kwartetu, 22.45 Aud. esperancka: teatr wyobraźni. SOFIA: 22 Muzyka lekka i tan. BRUKSELA FRANC.: 22.10 Słuchowisko w wyk. zespołu kabaretu walońskiego. SZTOKHOLM: 22.15 Koncert kameralny. POSTE PARISIEN: 22.30 Transm. z kabaretu.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. BUDAPESZT: 23.10 Muzyka cygańska. DROITWICH: 23.15 Muzyka taneczna.



— a to pan zna?

Paradoks

Podczas przejazdu angielskiej pary monarszej przez ulice Paryża, wśród rozentuzjazmowanego tłumu rozlegały się okrzyki:

— Niech żyje Król! Niech żyje Królowa! — Niech żyje Republika!

Z Harlemu donoszą

Pewien murzyn założył się ze swymi białymi przyjaciółmi, że wbije głową gwóźdź w ścianę.

Przyniesiono potężny długi gwóźdź. Murzyn uderzył głową i gwóźdź zagłębił się w murze na kilka centymetrów. Po paru dalszych uderzeniach wystawał już tylko niewielki koniuszek dalsze jednak wysiłki wbicia gwoździa do końca pozostały bez rezultatu.

Murzyn już zaczynał wątpić w swe siły, gdy puknął się palcem w czoło i zaprowadził swych przyjaciół na drugą stronę muru.

Okazało się, że stoi tam drugi Murzyn, niedbale oparty głową o ścianę...

G. B. S.

Pewien wydawca londyński wyrzucał Bernardowi Shaw jego nieczytelny charakter pisma, porównując go z równie nieczytelnym pismem znanego krytyka Morrisa.

— Tak — odparł Shaw, — ale między mną a Morrisem istnieje pewna mała różnica. Tego, co pisze Morris nie można przeczytać nawet, gdy już jest wydrukowane.

Dobre wychowanie

Na ławce w Parku Ujazdowskim siedzi guwernantka — Francuzka. Nagle podbiega do niej mały, ośmioletni chłopczyk w marynarskim ubranku i woła:

— Mademoiselle, przepraszam, że mówię z pełnymi ustami, ale siostrzyczka wpadła przed chwilą do stawu!

Można i bez pieniędzy

— A jednak nic nie można zrobić bez pieniędzy.

— Nie masz racji..

— Chciałbym wiedzieć, co można zrobić bez pieniędzy?

— Długi.

Sowieckie śledztwo

— Wybaczcie, towarzyszu, ale jakież macie dowody na to, jakobym miał mieć w domu tajną stację telergafu bez drutu?

— Najlepszym dowodem tego jest, że przeszukaliśmy cały wasz dom i nie znaleźliśmy ani kawałka drutu.

Nie wypada

Skąpy gospodarz [illegible] cygana do koszenia. Aby utrzymanie robotnika kosztowało go mniej polecił swojej żonie, aby cyganowi dała od razu śniadanie, obiad i kolację. Po posiłku gospodarz poleca mu iść do pracy.

— Ależ gospodarzu — odpowiada cygan — przecie chyba wiecie, że po kolacji porządni ludzie idą spać.

Odwrotna strona medalu

Władek chciał wyjechać na urlop do Paryża. Miała to być pierwsza jego podróż do Francii. postanowił więc uczyć się języka i po paru tygodniach potrafił już skleić parę zdań.

— Sądzę — powiedział do swej nauczycielki — że przy takim tempie nauki nie będę mieć w Paryżu żadnych trudności.

— Pan ich mieć nie będzie, ale Francuzi z panem będą mieli, na pewno.

Lekcja

Nauczyciel zapytuje w klasie:

— No, chłopcy, kto z was wie, jaki jest najlepszy sposób uchronienia mleka od skiśnięcia?

Mały Józio podnosi dwa palce:

— Co znaczy jaki sposób? Zostawić w krowie

(„Szpilki")

„Shower-Party"

Nowa rozrywka amerykańskich sfer towarzyskich

Wszędzie na świecie istnieje zwyczaj, że przyjaciele i krewni ofiarowują upominki z okazji ślubu, lub narodzin dziecka; składane podarki nie zawsze są jednak takie, jakich byśmy najbardziej pożądali. Praktyczni Amerykanie zaprowadzili w tej sprawie pewien system, czyniąc z niej jednocześnie rozrywkę towarzyską, która sprawia wiele przyjemności wszystkim, biorącym w niej udział. W ten sposób rozwinął się w całej Ameryce zwyczaj „Shower-Party" i to nie tylko w sferach zamożnych, ale i w warstwach gorzej sytuowanych.

Sama nazwa nie jest zbyt łatwa do zrozumienia, bowiem „shower" oznacza przecież ulewny deszcz, ale w sensie przenośnym używane jest dla określenia bogactw, nadmiaru.

Sama zabawa jest bardzo prosta. Amerykanie powiedzieli sobie, że właściwie zjawiają się za późno, posyłając upominki po urodzeniu dziecka. gdyż zapobiegliwi rodzice niewątpliwie sami przygotowali już wszystko konieczne. Wobec tego urządza się uprzednio „Baby Shower", na które zaprasza się przyjaciół i krewnych, którzy mają przynieść ze sobą w charakterze upominku coś odpowiedniego — sukienkę, pantofelki, wanienkę, a także zabawki i t. p. Oczywicie można przy tej okazji tak wzajemnie uzgodnić te upominki, aby w sumie powstała bardzo ładna wyprawka dla dziecka. W ten sposób młoda matka nie będzie musiała się skarżyć, że wiele rzeczy by nie kupowała, gdyby wiedziała przed tym o prezentach, jakie otrzyma.

Takie „Baby Shower" ma oczywicie swój specyficzny charakter, przy czym prawie we wszystkich szczegółach widoczne są aluzje do wielkiego wydarzenia, które ma wkrótce nastąpić. Aktorka angielska Meather Thatcher, która w tej chwili pracuje w Hollywood, brała udział w takiej „Baby Shower" i przesłała swym ziomkom entuzjastyczne sprawozdanie z przyjęcia:

„Zjawiłam się na me pierwsze „Baby Shower" z małym upominkiem pod pachą, a ponieważ byłam jedną z pierwszych, gospodyni pokazała mi nakryty stół. Cóż za uroczysty widok przedstawił się moim oczom! Po środku stołu stał bocian i trzymał w dziobie nowonarodzone dziecko, a wokół niego nagromadzone były przedmioty, potrzebne dla maleństwa. Nagie laleczki trzymały kartki z wyznaczeniem miejsc, a na każdym rogu stołu siedziała wielka lalka, dzierżąca w ręku klosz ze słodyczami. Gdy zjawili się goście, odebrano od nich upominki i złożono je wszystkie na stoliku w pokoju przyjęć, przy czym gospodyni nie wolno było na razie nic wiedzieć o niespodziance. Tym radośniej zajaśniała jej twarz później, gdy zaprowadzono ją do tego stolika; wszyscy goście siedzieli wokoło i bacznie obserwowali, jak szczęśliwa matka otwierała każdą paczkę. Nawet deser był utrzymany w stylu: każdy gość otrzymał małą kołyskę z laleczką z lodów. Zjadłam laleczkę, kołyskę i całą resztę, i wszystko smakowało mi nadzwyczajnie!"

„Shower - Party" cieszy się ogromnym powodzeniem, nie ma oczywiście jednak zupełnie zamiaru powstrzymać dobrego starego wuja od ofiarowania fortepianu, albo kochanej cioci od zjawienia się z czekiem o kilku zerach.

W rocznicę zamordowania Hannusena:

Człowiek, który za dużo wiedział o kulisach nazistowskich



WIEDEMANN

...przepowiedział dojście Hitlera do władzy

Astrolog, telepata, okulista i jasnowidz Jan Hannusen był jednocześnie doskonałym artystą i na scenkach variete i kabaretów pokazywał to, co zwykliśmy nazywać cudami. Odgadywał numery telefonów nieznanych mu osób, z zawiązanymi oczyma odnajdywał wśród tysiącznych tłumów zupełnie mu nieznanego Muellera, czy Schulza, opowiadał osobom wśród publiczności ich przeszłość, przepowiadał przyszłość, a podczas antraktów sprzedawał horoskopy. Występy jego cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem i publiczność tłumnie przybywała na spektakle.

Głównym źródłem dochodów tego rodzaju „cudotwórców" są domowe „przyjęcia"; na tych przyjęciach można zawsze spotkać tych ludzi, których interesuje dzień jutrzejszy.

Dla celów reklamowych Hannusen wydawał codziennie pisemko astrologiczne, w którym jeszcze w roku 1931 „na podstawie gwiazd" przepowiedział dojście Hitlera do władzy.

100 marek za „konsultację"

Hannusen, który był niegłupim człowiekiem, ocenił w porę realny stosunek sił i postawił na Hitlera, który już wówczas miał niemałe szanse. Było to jeszcze w owych czasach, gdy Goebbels usiłował zrobić karierę, jako reżyser teatralny, a Goering był conocnym gościem barów na Augsburgerstrasse.

Przepowiednie na korzyść Hitlera zbliżyły Hannusena do narodowych socjalistów, a obecny burmistrz Berlina hr. Helldorf stał się jego serdecznym przyjacielem. Również inni członkowie parlamentu, później rozstrzelani w sprawie Roehma, a więc Ernst, Breckendorf czy Rickert, czuli się u Hannusena, jak u siebie w domu...

Astrolog miał własny samochód i prywatny jacht, którym wyjeżdżał latem na morze objeżdżając miejscowości kąpieliskowe i biorąc po 100 marek za „konsultację".

Mieszkanie jego było urządzone w stylu współczesnego Cagliostro. Niespodzianie efekty świetlne ćmiły świadomość, a gabinet jego był artystycznie przystrojony mistycznymi atrybutami. Tu urządzano spirytystyczne seanse i stoliki poruszały się posłuszne wszystkim najnowszym wynalazkom techniki.

Odpowiedź na trzy pytania

Klientela Hannusena, starannie wybrana, składała się w olbrzymiej większości z tych, którzy opierali wszystkie swe plany na zmianie reżimu i szykowali się do zrobienia kariery. Niełatwo było dostać się na prywatne przyjęcie do Hannusena. Przede wszystkim należało się telefonicznie lub pisemnie zgłosić do sekretarza, ustalić dzień i godzinę. Elegancka, milcząca panienka notuje na karteczce imię, nazwisko, wiek, stanowisko społeczne klienta, kasa odbiera honorarium, po czym klient zostaje zaproszony do poczekalni, stąd dopiero po pewnym oczekiwaniu dostaje się do gabinetu samego Hannusena. Tu „pacjent" stawia 3 pytania, na które Hannusen odpowiada, wprowadzając się rzekomo w tym celu w trans... Zewnętrzne urządzenie, oświetlenie, gra cieni, czaszka na biurku i Hannusen w czarnym surducie, blady, wychudzony, z głęboko osadzonymi oczyma — wszystko to stwarzało odpowiedni nastrój. Hannusen odpowiadał na trzy zadane pytania, po czym otrząsał się, jak gdyby wracał do rzeczywistości i seans był skończony... Następny... Wszystkie przepowiednie Hannusena spełniały się, urzeczywistniała się także jego przepowiednia co do przyjścia Hitlera do władzy...

W swym pisemku astrologicznym Hannusen reklamuje swe nadludzkie zdolności i zostaje zaangażowany do berlińskiej „Scali". Mijają pierwsze dni zachwytów i manifestacji...

Był Żydem i wiedział zbyt wiele...

Nieuszminkowana twarz narodowego socjalizmu przybiera grymas rzeczywistości, a Hannusen w ogromnej mieszczącej 4.000 osób „Scali" robi doskonałe interesy... Każdy chce spojrzeć na proroka, który przepowiedział przyjście Hitlera jeszcze wówczas, kiedy zdawało się, że nie ma on żadnych szans...

Ale oto pewnego pięknego dnia zjawia się w „Scali" oddział czarnych szturmowców S. S. i zabiera Hannusena z jego garderoby jeszcze przed występem. Dyrekcja zawiadamia publiczność o nagłej chorobie jasnowidza i zwraca pieniądze za bilety. Dokąd zabrano proroka? Co się stało z nieszczęsnym Żydem z czeskiego miasteczka Tabor?

Hannusen mógł wszystko przepowiedzieć, ale tego, że zostanie bezlitośnie zabity, a zwłoki jego rzucone w pobliżu granicy czeskiej na szosę — tego nie mógł przepowiedzieć... Hannusen był Żydem. Wiedzieli o tym narodowi socjaliści, z którymi razem hulał, nie mogli o tym nie wiedzieć, bowiem wystarczyło nań spojrzeć, aby zorientować się w jego semickim pochodzeniu. Był Żydem i wiedział zbyt wiele rzeczy, o których nikt nie powinien wiedzieć, a tym bardziej Żyd.

Jego liczni klienci i zwolennicy przestraszyli się, iż może nastąpić moment, gdy Hannusen opowie o nich taką prawdę, która będzie gorsza od najgorszego kłamstwa...

I Hannusen został zabity...

Właśnie mija piąta rocznica zamordowania Hannusena.

H. SIRENE

WIERNY PIES

— Mogę pani pokazać nagrodzonego na trzech wystawach dobermana, niemieckiego doga i brytana podwórzowego — mówił handlarz psów do elegancko ubranej starszej damy, którą oprowadzał wzdłuż ustawionych szeregami bud.

Deszcz zaczął padać i w powietrzu wraz z zapachem surowego mięsa, unosiła się woń mokrej sierści biegających niektórych pupilów.

— Jak mi pan radzi, który z tych psów będzie najlepszym stróżem?

— Na pani miejscu wziąłbym brytana.

— Proszę mi go pokazać.

Odgłosy rozmowy wywołały poruszenie. Z bud wysuwały się łby zaciekawionych i znudzonych okazów różnych ras. Buldogi, warcząc złowrogo, szczerzyły kły, charty i wilki ujadały, targając drące cielskie łańcuchy, psy z góry św. Bernarda wąszyły dobrodusznie, a wyżły próbowały się łasić.

Handlarz wskazał olbrzymiego rudego psa w kagańcu. Z pyska ściekała mu ślina. Łypał nieufnie zakrwawionymi białkami ślepiów i ogon trzymał podwinięty pod siebie.

— Z takim stróżem może pani spać spokojnie i nie ryglować drzwi.

Pani Darget podeszła nieśmiało. Chciała psa pogłaskać, lecz zabrakło jej odwagi. Cofnęła rękę.

— Jak się wabi? — zapytała lękliwie.

— Urs.

— Wygląda dość groźnie...

— Pani przecież mówiła, że szuka psa do pilnowania domu — zniecierpliwił się mało uprzejmy hodowca — nie mogę więc przedstawić ratlerka.

Dama raz jeden więcej przeklęła w duchu los — który skazał ją od pół roku na mieszkanie samej w odludnej willi na skraju miasta, gdzie co wieczór i co noc przeżywała tortury strachu.

Poinformowawszy się o cenę brytana, wytargowała ustępstwo i wreszcie, ciągnąc oporny nabytek na drucianej smyczy, pożegnała handlarza.

*

Łydki listonosza, piekarza, rzeźnika i każdego — kto przestąpił furtkę, tak magnetycznie i nieodparcie przyciągały Ursa, że pani Darget, która osobiście zdobyła sobie jego względy, pospieszyła obstalować błękitny szyldzik: „Uwaga! Zły pies!" i z rozkoszą, zapomniawszy o wszelkim nocnym lęku, przymocowała go u wejścia.

Urs spędzał na łańcuchu mroczne godziny dzienne. Uwiązany przy ganku, w wyłożonej słomą budzie, mając przed sobą miskę z jedzeniem i wodę do picia, z rezygnacją, pół drzemiąc, czekał nocy — wybawicielki.

Gdy mrok zapadał, pani przychodziła go wypuścić i zaczynało się wówczas rajskie bieganie dookoła domu i ogrodu.

Samotna właścicielka bez obawy otwierała okna i oparta o framugę, patrzyła w księżyc i gwiazdy, wdychając pełną piersią czarowny aromat kwitnących lip. Niekiedy jeszcze, siłą przyzwyczajenia — drgnęła na odgłos spadającej gałązki lub innego szmeru, ale wnet błogi uśmiech rozjaśniał jej oblicze.

— Urs mnie pilnuje! Jestem dobrze strzeżona.

Wystarczyło wychylić się nieco, by wnet zobaczyć merdający wesoło ogon i wywieszony język czworonożnego stróża. Wrażenie pełnej swobody upajało go i podniecało, jak nadmiar mięsa. Na najlżejszy dźwięk czujnie nadstawiał śpiczaste uszy, odwracał głowę i pędem, ze spuszczonym łbem rzucał się w stronę niewidzialnego wroga, a zwycięskie szczekanie rozlegało się po całej okolicy. W sumienności swej nic płazem nie przepuszczał, dosyć było czyichś kroków na drodze, by rozpętać jego szał opiekuńczy, to też przechodnie ostrożnie mijali tak zajadle pilnowane domostwo. Świecące zza zardzewiałych krat ogrodzenia fosforyzujące źrenice odebrać musiały każdemu chęć do nieproszonych odwiedzin.

Nie posuwając się tak daleko według słów handlarza, aby aż nie zamykać drzwi, pani Darget jednak odżyła, odkąd nabyła nieocenione zwierzę. — Trapiona dawniej bezsennością, obecnie bez przebudzenia spała do rana.

To też pewnej nocy nie mogła na razie zdać sobie sprawy ze śmiertelnego lęku, który ją z głębokiego snu zerwał na równe nogi. Zimny pot wystąpił jej na czoło, serce biło, jak dzwon, a nogi ugięły się w kolanach.

— Co się dzieje? — wybełkotała.

Zaczęła się wsłuchiwać i trzęsącą ręką zapaliła światło. Drżąc na całym ciele i dzwoniąc zębami narzuciła na siebie szlafrok. Dobiegł jej uszu ury-

JASKINIA GRY NA KROK OD WOJNY

Cztery godziny jazdy okrętem oddalone od Hongkongu na wyspie nad Chu Kiangem leży Macao, najstarsze osiedle europejskie na Dalekim Wschodzie i jeden z niewielu punktów oparcia resztek portugalskiej władzy kolonialnej w Azji. Mały portugalski garnizon pełni tam straż graniczną. Kontakt ze światem zewnętrznym jest minimalny. Nie żyją tam prawie żadni Europejczycy, a mimo to panuje wprost zadziwiający dobrobyt. Macao zaopatruje bowiem prawie, że pół Azji wschodniej w zapałki wyrabiane przez chińskich robotników w wielkich fabrykach, poza tym Macao jest wyspą moździerzy, rakiet i różnego rodzaju ogni sztucznych; opium sprzedaje się tam w wolnym handlu (nie wolno go jednak eksportować, ale z tym zakazem nikt się nie liczy), lecz to wszystko jest niczym wobec „Fantanu" z czego żyje cała kolonia.

Fantan nie jest jedną z gier, ale jest właśnie grą Chińczyków. Reguły tej gry pojmie każde dziecko, takie są łatwe. Wystarczy jeśli umie liczyć do czterech. Przy stole siedzi krupier, który łopatką rzuca na stół garść sztonów i rozdziela je szybko na grupki po cztery sztony. W końcu zostaje jeden, dwa albo trzy sztony. Na jedną z tych trzech cyfr gracze stawiają i w razie wygranej otrzymują potrójną stawkę. Wszyscy inni przegrywają.

Fantan jest bardzo emocjonującą grą, może właśnie dla tych swoich całkiem prymitywnych reguł i przejrzystych szans wygrania. Bank wprawdzie stale musi wygrywać, ale to samo jest przecież w każdym kasynie gry i to Chińczyków najnamiętniejszych graczy na świecie, zupełnie nie odstrasza. Dzień w dzień przyjeżdża na okrętach dosłownie tysiące Chińczyków, bo podczas gdy w innych miejscowościach kasyna gry otwarte są dopiero wieczorem, albo w najlepszym razie w późniejszych godzinach popołudniowych, w raju Fantanu w Macao, panuje ożywiony ruch od samego rana.

Całe roje turystów rzucają się do sal, otaczają stoły, aż na portalu wywieszona jest tabliczka: „z powodu przepełnienia chwilowo zamknięte". Publiczność jest różnorodna, mieszana. Obok herbacianych milionerów z Kantonu stoją przedmiejscy kulisi, którzy w oka mgnieniu tracą swój dzienny zarobek i szczęśliwi są, jeśli mogą u Europejczyka wyżebrać kilka miedziaków, ażeby ponowić stawkę a może się uda? Przy stolikach fantanu stracono już w kilku zaledwie minutach ogromne fortuny. Niesamowity jest ten urok i czar, któremu ulegają żółci gracze. Niejeden zresztą Europejczyk, sprzedawca broni, padł ofiarą tej namiętności, wstępując tylko na chwilę do tej jaskini, skąd wychodzi bez grosza w kieszeni.

Na sali kręci się kilka osób, których spokojny wygląd niczym nie przypomina roznamiętnionych graczy. To są „bankierzy" którzy udzielają graczom kredytu za bardzo minimalnym procentem, a równocześnie szpiedzy na rzecz Japonii. Chińczycy są wprawdzie gorącymi patriotami, ale w gorączce gry, kiedy brak gotówki, można od nich coś niecoś wydobyć.

Wokoło stołu siedzą gracze i pilnie coś notują. Starają się wyszukać nieomylny system który zezwoli im na rozbicie banku. Ale jeden z nich jest w rzeczywistości agentem rządu, który skrzętnie notuje obrót i wedle tego oblicza podatki. Jaskinia gry w Macao posiada bowiem koncesję, która wygasa, jeśli nie odprowadza się dokładnie jednej trzeciej obrotu brutto. A że obrót jest bardzo wysoki, kolonia opływa w pieniądze. Budynki ministerialne są urządzone całkiem nowocześnie, ulice są bez zarzutu, nawet budynki dobroczynności stoją na wyższym poziomie, niż gdziekolwiek indziej w Chinach.

Ostatnio obraz Macao jeszcze bardziej się ożywił. Wzrosła liczba obcych. Wzrosła też w pierwszym rzędzie liczba chińskich żołnierzy, którzy tutaj spędzają swój krótki urlop.

Na pograniczu wojny kwitnie gra szczęścia, a w nonych lokalach i knajpach odbiera się jeszcze to żołnierzom, co im litościwe grabki krupiera zostawiły. (s)

---

wany, nieznany krótki szczęk Ursa.

Trzymając się ściany, słaniającym się krokiem, doszła do okna i po przez szpary okiennicy próbowała wyjrzeć na dwór.

Noc była jasna i cicha. Pies z pewnością, jak zwykle, pilnował domu. Uspokojona właścicielka willi wyszła na ganek.

— Urs! — zawołała — Urs! pójdź tu!

Jakiś człowiek w dżokejce wyrósł przed nią, jak spod ziemi. Na jego widok pani Darget, oszalała z przestrachu, rozpaczliwie krzyknęła:

— Urs!

Pies wyskoczył z zarośli, lecz, o dziwo, nie do niej podbiegł w łansadach, a do nieznajomego — śmiało wchodzącego po schodkach. Nieprzytomna kobieta, odwróciła się, chcąc się schronić do domu lecz brytan, warcząc i pokazując zęby, zagrodził jej drogę.

— Ratunku! Na pomoc! — wołała w pustkę.

Głos jej zamarł, zdławiony rękami złoczyńcy — zaciskającymi się na jej szyi.

Po chwili światło rozbłysło we wszystkich oknach.

Pani Darget, wparta w ścianę, zachybotała się i zatrzepotała rękami. Brytan warcząc, nie odstąpił od niej ani na krok. Dopiero, gdy bez życia, runęła na wznak w poprzek alei, obwąchał ją i wbiegł do mieszkania.

Po dłuższym czasie gość ukazał się na nowo, dźwigając zawinięty w haftowane prześcieradło bogaty łup.

U furtki zatrzymał się i zapalił papierosa.

Potem gwizdnął na psa i wyszedł na drogę.

*

W parę dni potem osobnik w dżokejce, prowadząc Ursa, zawitał do handlarza psów. Pogłaskał czule brytana:

— Pilnuj go! — pogroził hodowcy. — To wierny pies, zna swoją służbę. I pamiętaj, masz go sprzedać tylko samotnemu mieszkańcowi odludnego domu!

RAJ DZIECI

W żadnym kraju na całym świecie nie otacza się dzieci takim uwielbieniem, jak na Madagaskarze. A w przeciwieństwie do Chin i Indyj, małe dziewczynki bywają tu tak samo mile widziane, jak chłopcy i korzystają z tych samych praw i przywilejów.

Miłość do dziecka w skali uczuć zajmuje pierwsze miejsce. Jeśli krajowcy zawierają związki małżeńskie — co ma miejsce zazwyczaj w bardzo młodocianym wieku — myślą przede wszystkim o przyszłym potomstwie. Stary utarty zwyczaj wymaga, ażeby młodzi żyli ze sobą przez pewien czas w małżeństwie próbnym. Nie chodzi wcale o to czy młodzi „są dla siebie stworzeni" tylko czy będą mieli dzieci. Jeśli próba zawodzi, rozchodzą się w zgodzie i powtarzają eksperyment w innym doborze.

A jeśli małżeństwo pozostaje bezdzietne — co uważane jest za szczyt nieszczęścia — adoptuje dziecko ze sierocińca. Z dzieckiem obchodzi się zawsze dobrze. Na tej błogosławionej ziemi nie zna się martyrologii dziecka, tak samo jak nie zna się tragedii dziecka nielegalnego, przekleństwa i hańby naszej cywilizacji. Dziecko jest zawsze prawne i lagalne, bez względu na to, w jakich warunkach przychodzi na świat.

Niezamężna matka jest poszukiwaną partnerką, albowiem przynosi już gotowe dzieci ze sobą i daje gwarancję, że jeszcze więcej dzieci urodzi.

Według pojęć, panujących na Madagaskarze, może zresztą kobieta zajść w ciążę bez pomocy męskiej (co za uprzejma łatwowierność!) Cudu tego może dokazać sen, wizyta ducha, albo pielgrzymka na groby przodków.

W ten tajemniczy sposób urodziła także królowa Ranavolo swojego syna — chociaż niektórzy ludzie przebąkiwali o Francuzie Laborde. Królowa tak kochała swojego syna, że mianowała go następcą tronu.

Tak jak na zachodzie stawia się pomniki wielkim i zasłużonym mężom, otrzymują na Madagaskarze pomniki najpłodniejsze kobiety. Pomniki te stawia się na skraju miasta i w polach, to jest miejscach, gdzie matka lubiała przebywać ze swoimi dziećmi.

Pomniki te uważane są za święte i pielgrzymują do nich bezdzietne kobiety. Przynoszą ze sobą łój wołowy, miód i niejedną sztukę drobiu w ofierze. Krwią drobiu skrapiają kamień w nadziei, że zostaną błogosławione potomstwem.

Przy pierwszych oznakach ciąży, rysuje przyszła matka białe kreski na czole i policzkach, ażeby oznajmić wszystkim, które jej mogą zaszkodzić — tj. niepłodnym i zezowatym kobietom — że jej powinny unikać. To samo dotyczy złych duchów. Z ostrożności i uprzejmości względem żony, także małżonek oznacza białymi kreskami i swoją twarz.

Piąty miesiąc ciąży obchodzony jest uroczyście. Na cześć przodków ofiarowuje się wielkiego wołu.

Radość osiąga punkt kulminacyjny w dniu porodu. Mężczyźni składają ofiary, podczas gdy kobiety kąpią dziecko w różnych zaczarowanych wodach, namaszczają je tłuszczem z węgorza, zmieszanym z różnymi magicznymi ziołami, które czynią skórę niemowlęcia gładką i świecącą jak marmur. Ogłoszenia urodzin bywają w następujący sposób zredagowane: „Mamy zaszczyt zawiadomić, że pani K. powstała do nowego życia".

Dzieciom nie nadaje się imion, z obawy, że mogą się im w przyszłości nie spodobać. Jeśli dziecko dorasta, nadaje sobie imię wedle własnego gustu, nieraz bardzo egzotyczne i efektowne. Ale imionami tymi posługują się tak długo, aż sami nie są rodzicami. Rodzice zatracają swoją osobowość na rzecz dzieci, są tylko „matką lub ojcem Y czy X i tak już aż do śmierci.

Po śmierci zaś otrzymują nowe imiona, tym razem nadane im przez dzieci. Nie godzi się bowiem przekroczyć bram wieczności pod ziemskim imieniem, dlatego wybiera się dlugie fantastyczne nazwy, poprzedzone szlacheckim tytułem. A jakie honory oddaje się zmarłym. Wdzięczność dzieci znajduje wyraz w ciężkich czerwono - jedwabnych szatach i hekatombach wołów. Ludzie, którzy całe swoje życie mieszkali w nędznych chałupach, otrzymują wreszcie jako ostatni przytułek kamienny budynek, corocznie odświeżany.

Jeśli jednakowoż zmarły nie czuje się dobrze w swoim grobie i uwiadamia o tym we śnie swoje dzieci, zbiera się rada familijna i przenosi się zmarłego do innego grobu, koszta ponoszą dzieci wspólnie.

Zdarza się, że jakiś zmarły jest taki niespokojny i niezadowolony, że kilka razy zmienia miejsce swojego ostatniego spoczynku, kaprysy te rujnują dzieci, ale czynią to bez szemrania, wiedząc, że ich dzieci odpłacą im tą samą monetą. I tak zamyka się krąg miłości jednej generacji do drugiej — rodziców którzy pragną mieć jak najwięcej dzieci, które pragną uszanować pamięć rodziców.

(s)

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Zarąbał żonę siekierą i poderżnął sobie gardło brzytwą

Urząd śledczy w Krakowie został dziś rano powiadomiony o potwornej zbrodni, jaka dokonana została w miejscowości Sułkowice, w pow. wadowickim.

Mieszkaniec tej wsi 52-letni Antoni Kocur żył w niezgodzie ze swą żoną 32-letnią Anastazją. Na tle antagonizmów rodzinnych dochodziło między nimi do sprzeczek. Onegdaj sprzeczki te przybrały tragiczne rozmiary.

W czasie awantury Kocur porwał siekierę i uderzył kilkakrotnie żonę swą w szyję, zadając jej głębokie rany. Nieszczęśliwa kobieta runęła na ziemię, brocząc obficie krwią i wyzionęła po chwili ducha.

Kocur zorientował się momentalnie w sytuacji i porwał brzytwę, którą przeciął sobie gardło. W stanie ciężkim został on przewieziony do szpitala.

Wykrycie fałszerzy pieniędzy przy placu WW. Świętych w Krakowie

Przed kilkoma miesiącami otrzymała policja krakowska poufną wiadomość, że niejaki Józef Kruczyński, szewc z zawodu trudni się fabrykacją fałszywych pieniędzy kruszcowych w mieszkaniu swym przy placu W. W. Świętych 8. Władze śledcze wydelegowały dwóch ajentów, którzy dokonali rewizji w mieszkaniu Kruczyńskiego, lecz nic w nim nie znaleźli. Natomiast rewizja przeprowadzona z kolei w pracowni szewskiej Kruczyńskiego, dała rewelacyjne wyniki. Znaleziono bowiem większą ilość krążków z blachy mosiężnej i miedzianej ze znakami monet 5-groszowych, sztancę do wycinania krążków, kilka matryc z wygrawirowanymi znakami monet, mikromilimetr, bolce stalowe o średnicy 5-złotówki, kilkadziesiąt pasków blachy miedzianej i mosiężnej, z której wycięto już krążki do fabrykacji monet oraz cały szereg innych przyrządów, wykazujących niezbicie, że w tym warsztacie szewskim trudniono się podrabianiem pieniędzy obiegowych.

Kruczyńskiego aresztowano, a wraz z nim niejakiego Tomasza Reinolda, karanego już 4-letnim więzieniem za fałszerstwo pieniędzy.

Wyniki szczegółowego śledztwa przekazano prokuraturze, która wygotowała przeciw Kruczyńskiemu i Reinoldowi akt oskarżenia w którym Kruczyńskiemu zarzuca podrabianie pieniędzy, a Reinoldowi pomocnictwo w pełnieniu tego przestępstwa.

Obaj oskarżeni którzy przebywają obecnie w więzieniu św. Michała, staną w dniu dzisiejszym przed Trybunałem Sadu okr. w Krakowie.

Kto będzie krakowskim starostą powiatowym?

Jak już podaliśmy, dotychczasowy starosta powiatowy krakowski, dr Wnęk, przechodzi na identyczne stanowisko do Tarnopola. Starostą powiatowym krakowskim ma zostać obecny starosta powiatowy w Nowym Sączu dr Łach. Dotychczasowe miejsce jego zajmie natomiast starosta powiatowy w Tarnopolu Adamczyk.

Nadmienić należy, że w niedługim czasie przewidywane są ponadto jeszcze zmiany w krakowskim urzędzie wojewódzkim. Nie nastąpi to jednak prawdopodobnie przed powrotem z urlopu wojewody dr Tymińskiego który rozpocznie urlop w dniach najbliższych.

Trupa mężczyzny wyłowiono z Wisły na terenie Zabierzowa pod Krakowem

Na terenie gminy Zabierzów pod Krakowem wyłowiono z Wisły zwłoki młodego mężczyzny. Zmarły liczył 25—30 lat. Jak z wyglądu wnioskować można, był to inteligent. Wzrost 178 cm, brunet, silnej budowy.

Zwłoki ubrane były w czarne majteczki kąpielowe. Według przypuszczeń lekarza, zwłoki pozostawały w wodzie 3—5 dni. Dotychczas identyczności zwłok nie ustalono.

Wybuch petardy w rękach studenta

Echa wypadku w Tarnowie

Dnia 11 czerwca br., jak już o tym swego czasu donosiliśmy, wybuchła w Tarnowie w ogrodzie domu przy ul. Kościuszki petarda, o znacznej sile wybuchowej, powodując zranienie domorosłego pyrotechnika, studenta I roku prawa U. J. 20-letniego Franciszka Łacheckiego.

Łachecki, przewieziony do szpitala, przyznał się początkowo do konstruowania petardy, później jednak zeznania swe odwołał — twierdząc, że bombę, czy też petardę, znalazł w ogrodzie i nie przewidując wybuchu, począł ją scyzorykiem rozbierać, czym spowodował eksplozję.

Śledztwo stwierdziło, że Łachecki jest czynnym członkiem Związku Młodzieży Wszechpolskiej.

Eksperci, po zbadaniu bomby orzekli, że miała ona niezwykłą siłę wybuchową i gdyby eksplodowała w budynku, mogła w gruzy obrócić cały dom. Wybuch bomby nastąpił w przeddzień pierwszego w Tarnowie — publicznego zebrania Stronnictwa Narodowego.

Prokuratura przy Sądzie okręgowym w Tarnowie sporządziła przeciwko Łacheckiemu akt oskarżenia.

ŻYD POTROJNYM MISTRZEM PŁYWACKIM FRANCJI

Na zeszłotygodniowych mistrzostwach pływackich Francji zawodnik żydowski Naeache zdobył trzykrotnie tytuł mistrza Francji. Na 100 metrów stylem dowolnym zajął on pierwsze miejsce w czasie — 1.01, na 200 mtr. — 2:20.7, a na 200 m. stylem klasycznym, płynąc sam, bez konkurencji osiągnął — 2:59.3. Poza tym dzięki jego udziałowi klubowa sztafeta zajęła pierwsze miejsce na 4x200 stylem dowolnym, osiągając czas — 9.38,8.

Naeache jest uważany obecnie za najlepszego pływaka Francji.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: godz. 8 wiecz.: „Cieszmy się życiem"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tango zakochanych" (Robert Montgomery) i „Koniec pani Cheyney" (Joan Crawford).

ATLANTIC: „Burłak z nad Wołgi" (Pierre Blanchaire Inkiszynow i Vera Korene) i „Moja maleńka" (Gusti Huber, Hans Moser).

APOLLO: „Córka Szanghaju" (Anna May Wong i Ch. Bickford).

LOPP: „Dzień na wyścigach" i „Anonimowy kochanek".

PROMIEŃ: „Prawda zwycięża" i „Czarownica z Salem".

STELLA: Książątko (E. Bodo).

SZTUKA: „Nancy Steele zginęła" (W. Mac Laglen i G. Lorre).

UCIECHA: „Błękitna załoga". „Sekretarka jej męża" i Mecz Louis — Schmelling.

WANDA: „Wytworny świat" i „Darmozjad"

Słabe wyniki lekkoatletek krakowskich

W niedzielę odbył się trójmecz lekkoatletyczny pań w Tarnowie, z udziałem zawodniczek RKS. Legia (Kraków), Tempo i Metal (Tarnów). Zawody pow. wygrała RKS. Legia, zdobywając 81½ pkt. 2) Tempo 77½ pkt. i 3) Metal 47 pkt.

Wyniki szczegółowe są nast.:

60 m. 1) Trich (Tempo) 8.5 2) Figułówna A. (Legia), 3) Kukułkówna (M)

100 m.: 1) Figułówna A. (L) 14.5 2) Babrajówna (L), 3) Trich (T).

200 m.: 1) Trich (T) 30 sek. 2) i 3 Figułówna K. (L) i Sławkówna (T)

Sztafeta 4x100 m: 1) Legia 59 sek. 2) Tempo 3) Metal.

Sztafeta 200x100x80x60 1) RKS. Legia 1 min.5.1 sek. 2) Tempo 3) Metal

Rzut dyskiem: 1) Babrajowa (L) 28.58, 2) Witkowska (M), 3) Prichówna (T).

Rzut oszczepem: 1) Stachowiczówna (L) 2680 m. 2) Trichówna 3) Prząckowska.

Pchnięcie kulą 5kg: 1) Ciskówna ((T) 8.01 2) Prich ((T) 3) Babrajowa (L).

Skok w zwyż: Kwaśniakówna (M), 2) Ciskówna (T) 3) Przęczkowska (L) wszystkie 1.24 m.

Skok w dal: 1) Ciskówna (T) 4.23 m. 2) Kwaśniewska (M) 3) Figułówna A.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wspaniała batalia lekkoatletów i jej punkt kulminacyjny -- mecz Noji-Kusociński

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski punktem kulminacyjnym był bieg na 5 km., który przyniósł dramatyczną walkę Noji — Kusociński, o którym piszemy poniżej. Wyniki były następujące:

Bieg 200 m. wygrywa Zasłona (Sparta Białystok) 22 rekord polski wyrównany, 2) Dunecki (Pomorzanin) 22.5, 3) Danowski (AZS Lwów) 22.6, 4) Poliński (Boruta Zgierz) 23, 5) Trojanowski (AZS Warsz.) 23.1, 6) Bajerlein (Warta).

400 m. płotki: 1) Maszewski (Polonia) 56.7, 2) Jurkowski (Polonia) 58.3, 3) Kaszta (Pogoń Kat.) 61, 4) Hałas (KPW Gdynia), 5) Pruszkowski (AZS Warsz.).

Finał 1500 m: 1) Staniszewski (Syrena) 4.02.4, 2) Karpesa (Łódzki KS) 4:04, 3) Swinarski (HCP Poznań) 4:07,4, 4) Korzeniowski (Pogoń Lwów) 4:10.3, 5) Winecki (Pol.) 4:11, 6) Kozłowski (Cracovia) 4:13.

Skok o tyczce: 1) Schneider (Pogoń Katowice) 400 cm., 2) Mucha (Sokół Czeladź) 390 cm., 3) Klemczak (AZS Poznań) 380 cm., 4) Bankowiak (Pogoń Katowice) 360 cm., 5) Kluczewski (Cracovia) 340 cm., 6) Roman (AZS Poznań).

Rzut oszczepem: 1) Gieruto (Warsz.) 57.12, 2) Fr. Mikrut (Sokół Bydgoszcz) 56.93, 3) Gburczyk (Warsz.) 55.43, 4) Cmiel (Pogoń Katowice) 53.26, 5) Kalinowski (WKS. Grudziądz) 52.90, 6) Fiedoruk (Warsz.) 50.03.

Finał 4×100 m: 1) Orlęta Dęblin (Nowak, Janik, Olszyna, Gąssowski) 44,1, 2) AZS Poznań 44.8, 3) AZS Lwów 44.8, 4) AZS Warszawa, 5) Warszawianka. Drużyna Polonii, któ ra ukończyła bieg na 5-tym miejscu, zdyskwalifikowana została za przebiegnięcie toru.

Skok w zwyż: 1) K. Hofman (AZS Poznań) 185, 2) Kalinowski (WKS Grudziądz) 185, 3) Rejske (Stadion) 175, 4) Gierutto (Warsz.) 175, 5) Prusak (Żagiew) 170, 6) Kujawski (Orzeł 170 cm.

Bieg na 5 km. 1) Noji 14:52.6, 2) Kusociński (Warszawanka) 14:56.2, 3) Soldan (Cracovia) 15:01.8, 4) Marynowski (Warsz.) 15:21.8, 5) Karwowski (WKS Grodno) 15:23(6) Herman (AZS Wilno) 15:41.4, 7) Płotkowiak, 8) Fiałka, 9) Flis.

Międzyczasy: 1 km. 2:50, 2 km 5:50, 3 km 8:58, 4 11:59. Kusociński bardzo szybko wyszedł na czoło i miał 63 sek. na pierwsze 400 m. Noji biegł początkowo w tyle, ale następnie doszedł do czołówki. Po 2.5 km. prowadziła trójka Soldan — Kusociński — Noji. Noji próbował kilka zrywów, ale Kusociński trzyma się cały czas. Na 2 okrążenia przed końcem Soldan słabnie. Na ostatnim okrążeniu Noji wychodzi na czoło, odrywa się od Kusocińskiego i zyskuje kilkanaście metrów przewagi. Kusociński nieustępliwie walczy i pod koniec nawet zbliża się trochę do Nojego, który jednak zdecydowanie wygrywa.

Rzut młotem: 1) Węglarczyk (Sokół Chorzów) 44.31, Kordas (Sokół Bydgoszcz) 43.30, 3) Gierutto (Warszawianka) 41.15, 4) Kocot (Sokół Tarnowskie Góry) 41.09, 5) Więckowski (Sokół Bydgoszcz) 39.58, 6) Kiełpikowski (Sokół Bydgoszcz) 37.36.

Trójskok: 1) K. Hofman (AZS Poznań) 14.29 2) M. Hofman (AZS Poznań) 14.27, 3) Luckhaus (Polonia) 14.22, 4) Kujawski (Orzeł) 13.26, 5) Górzyński (AZS Poznań) 13.20, 6) Chmiel (KPW Katowice) 12.99, M. Hofman w 5-tej kolejce skręcił nogę i dalej nie skakał.

Stafeta 4×400 m.: 1) AZS Warszawa (Koźlicki, Matelski, Bechner, Sulikowski) 3:25.8 rekord polski klubowy poprawiony, 2) Orlęta (Dęblin) 3:26.4, 3) Pogoń Lwów 3:27.8, 4) Pogoń (Katowice) 3:29,2, 5) Stadion Chorzów 3:38,2, 6) Polonia II. Zacięta walka przez cały czas. AZS warszawski prowadził od początku..

Ostateczna punktacja 1) Warszawianka 108 pkt., 2) AZS Poznań 86 pkt., 3) AZS Warszawa 57 pkt., 4) Orlęta Dęblin 55 pkt., 5) Syrena 54 pkt., 6) Polonia 44 pkt., 7) Pogoń Katowice 36 pkt., 8) Cracovia 35 pkt., 9) AZS Lwów 35 pkt., 10) Sparta Białystok 26 pkt. i t. d.

Po zawodach odbyła się uroczystość wręczenia drużynie Warszawianki nagrody za zwycięstwo w klasyfikacji drużynowej oraz zamknięcie zawodów.

DWIE REPREZENTACJE POLSKI: PRZECIW RUMUNII I NORWEGII

Komisja trzech PZLA ustaliła po mistrzostwach Polski składy reprezentacyj na mecze z Rumunią (30—31 bm. w Czerniowcach) i Norwegią (8—9 sierpnia w Oslo) a mianowicie:

NA RUMUNIĘ:

100 m. Danowski, Trojanowski, 400 m. Śliwak, Drozdowski. 800 m. Kucharski Żylewicz (względnie Winecki) 1500 m. Soldan Kucharski, 5 km Soldan, Karwowski, 110 m. płotki Sulikowski, Haspel, sztafeta olimpijska: Kucharski, Śliwak, Trojanowski, Danowski, Skok w dal: Hofman, Sulikowski, wzwyż Kalinowski, Rejske, tyczka: Mucha Klemczak, trójskok: Hofman Luckhaus. Kula i dysk: Praski Fiedoruk, oszczep: Fr. Mikrut, Manugiewicz. Jako kierownicy jadą pp. Sośnicki Cena i Petkiewicz. Jednocześnie Gąssowski, Noji i Gierutto startują 1-go sierpnia w Londynie.

NA NORWEGIĘ:

100 m. Zasłona, Danowski, 200 m. Zasłona Dunecki, 400 m. Gąssowski, Śliwak, 800 m. Gąssowski, Staniszewski, 1500 m. Staniszewski Soldan, 5 km Noji Kusociński 10 km. Marynowski Noji, 110 m. płotki Schmidt Sulikowski, 400 m. płotki: Maszewski, Drozdowski, 4 razy 100 m. Zasłona, Danowski, Dunecki, Trojanowski, w dal: bracia Hofman, wzwyż: K. Hofman, Kalinowski, tyczka: Schneider, Morończyk, trójskok: Luckhaus, Hofman, kula i dysk: Gierutto, Fiedoruk, oszczep: Mikrut, Lokajski. Jako kierownicy jadą: pp. Znajdowski, Foryś i Ślachciak.

WALKI O WEJSCIE DO LIGI

UNION TOURING ZWYCIĘŻA LEGIĘ

Rozegrany w Warszawie mecz o wejście do ligi pomiędzy łodzkim Union Touringiem a warszawską Legią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Łodzian w stosunku 4:1 (2:0). Goście byli drużyną lepszą i górowali pod wszystkimi względami nad przeciwnikiem.

UNIA REMISUJE Z RKS

W Lublinie w meczu o wejście do ligi Unia zremisowała z RKS Zagłębie 3:3 (2:2). RKS był lepszy technicznie, podczas gdy Unia była agresywniejsza.

DĄB NIE ROZSTRZYGNĄŁ WALKI Z REWERĄ

W Stanisławowie Rewera zremisowała niespodziewanie z katowickim Dębem 2:2 (1:1).

WKS GRODNO ZWYCIĘŻA WILEŃSKĄ MAKABI 1:0.

W Wilnie grodzieński WKS odniósł zwycięstwo nad miejscową Makabi 1:0 (1:0). Zawody stały na niskim poziomie.

REMIS LEGII POZNAŃSKIEJ Z GRYFEM.

W Poznaniu w meczu o wejście do ligi miejscowa Legia nierozstrzygnęła spotkania z toruńskim Gryfem 3:3 (2:1). Początkowo zaznaczyła się duża przewaga Gryfu, a dopiero pod koniec silnie dopingowana Legia zdołała wyrównać.

ZWYCIĘSTWO PKS NAD BRZESKĄ POGONIĄ

W Łucku w meczu o wejście do ligi miejscowy PKS pokonał brzeską Pogoń 3:1 (1:0).

TABELA ZAWODÓW O WEJŚCIE DO LIGI

Po niedzielnych zawodach o wejście do ligi stan walk w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1-sza grupa			
1) Union Touring	3	6:0	9:3
2) RKS Zagłębie	3	3:3	9:5
3) Legia W-wa	3	2:4	4:9
4) Unia Lublin	3	1:5	4:9
2-ga grupa			
1) Legia Poznań	2	3:1	5:4
2) Śląsk	2	2:2	4:2
3) Gryf Toruń	2	1:3	3:6
3-cia grupa			
1) Garbarnia	3	4:2	13:8
2) Dąb Katowice	3	3:3	9:5
3) Rewera	3	3:3	4:9
4) Czarnki Lwów	3	2:4	3:7
4-ta grupa			
1) PKS Łuck	3	4:2	10:4
2) WKS Grodno	3	4:2	9:8
3) Pogoń Brzešć	3	3:3	8:9
4) Makabi Wilno	3	1:5	1:7

O mistrzostwo Polski juniorów

W meczu o mistrzostwo Polski juniorów rozegranym w Warszawie mistrz Warszawy Pwatt pokonał mistrza Pozania Wartę 6:2 (4:1).

W Chorzowie w meczu o mistrzostwo Polski juniorów krakowska Wisła pokonała AKS 3:0 (1:0).

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.